11
11
przegląd lotniczy

przegląd lotniczy

aviation revue

LISTOPAD

11/11
(207)

Cena 11,90 zł
(cena obejmuje 5% VAT)

Najchętniej kupowany magazyn General Aviation w Polsce

PAC
Klub akrobatów

Salamonik
o jesiennych adwekcjach

Schlepp
oldtimer z turbiną

Latanie zimą
typowe wypadki w Polsce

Pod wiatr
dłużej niż myślisz

Nakład 8000

ISSN 1231-2398 INDEKS 328928

ISSN 1231-2398

Na polskiej scenie lotniczej powstała nowa inicjatywa. Jej celem jest przyspieszczenie i uporządkowanie rozwoju akrobacji lotniczej w Polsce. O tym, jak to ma wyglądać i na czym ma polegać, rozmawiamy z Piotrem Haberlandem i Wojciechem Krupą. Przy okazji sprawdzamy, co od naszej ostatniej rozmowy wydarzyło się u młodych akrobatów z poznańskiego ośrodka MOSAL.

Zdjęcia:
Andrzej Rutkowski

Klub akrobatów

Pilotów akrobacyjnych jest w Polsce niewielu – aby dbać o ich interesy, potrzebne jest stowarzyszenie. Tak jest na całym świecie.

PLAR: Jakiś czas temu na szybowcach, którymi latacie, pojawiło się logo PAC. Cóż to takiego?

Piotr Haberland: PAC to Polish Aerobatic Club. Pomysł jego utworzenia wziął się z chęci zjednoczenia polskiego środowiska akrobacyjnego. Pilotów akrobacyjnych jest w Polsce niewielu – nigdy nie będą tak liczni, jak np. modelarze, szybownicy, czy... piloci samolotowi. Żeby zadbać o ich interesy, trzeba założyć stowarzyszenie. Tak jest na całym świecie.

PLAR: Czy to kolejne, obok MOSAL-u i Grupy Żelazny, przedsięwzięcie pilotów z Aeroklubu Poznańskiego?

PH: Nie chcemy, by tak to było odbierane. Na zebranie założycielskie zaprosiliśmy doświadczonych akrobatów z całej Polski. Udało nam się zebrać 15 osób potrzebnych do zarejestrowania stowarzyszenia. Jesienią chcemy zwołać walne zgromadzenie i zaczniemy przyjmować kolejnych członków. Zakładamy, że w ciągu dwóch lat liczebność PAC sięgnie stu osób.

PLAR: Kto dowodzi w PAC?

Polish Aerobatic Club nie jest przedsięwzięciem środowiska poznańskiego – na spotkanie założycielskie zostali zaproszeni doświadczani akrobaci z całej Polski



PH: W zarządzie był Marek Szufa, teraz została nasza trójka (Piotr Haberland, Wojciech Krupa, Jerzy Makula – przyp. red.) i Stanisław Szczepanowski.

PLAR: Czy PAC jest dowodem na to, że Aeroklub Polski źle dba o akrobację?

Wojciech Krupa: Jednym z celów PAC jest ukierunkowane wspieranie akrobatów. Mogą się rodzić podejrzenia, że chodzi nam o oderwanie akrobacji od Aeroklubu Polskiego, ale nic podobnego. Ustawa o sporcie wyraźnie mówi, że sport lotniczy jest domeną Aeroklubu Polskiego. Pragniemy zawrzeć umowę z AP – tak, jak inne kluby (modelarze, czy szybownicy), aby – tak jak one – wystawiać zawodników na zawody przez aeroklub narodowy.

PLAR: Czyli chodzi o to, by znaleźć większe środki na rozwój akrobacji...

PAC to pomysł na podniesienie bezpieczeństwa pokazów lotniczych w Polsce

WK: Tak, ale nie tylko. Chcemy współpracować z Urzędem Lotnictwa Cywilnego w celu poprawy bezpieczeństwa lotów – zwłaszcza lotów na pokazach. ULC nie ma własnych ekspertów od akrobacji, mogących ocenić rzeczywiste możliwości pilota. Do tej pory w kwestii dopuszczania do pokazów opierał się na opiniach Komisji Akrobacji Lotniczej AP, zresztą złożonej z obecnych członków PAC. Jednak Komisja była źle umocowana. Nie mając osobowości prawnej, opinie do ULC przekazywała za pośrednictwem AP i nikt się dalej z nimi nie liczył.

PAC będzie dla ULC partnerem bezpośrednim. ULC jest do tego przychylnie nastawiony. Jest szansa, że wkrótce taką umowę z ULC podpiszemy, a to będzie pierwszy krok do tego by na pokazach nie pojawiali się mało doświadczeni w akrobacji piloci, którzy pokazują np. „lustrzankę".

PLAR: To chyba dobrze, że pojawiają się nowi piloci i nowe samoloty...

PAC zrzesza zarówno akrobatów samolotowych, jak i szybowcowych





Ważnym celem PAC jest pozyskiwanie funduszy dla akrobacji – AP daje rocznie na całą akrobację w kraju 100 tys. zł, a trening tylko jednego zawodnika to już 60 tys. zł

WK: Padają już bardzo ryzykowne dla środowiska akrobacyjnego opinie: „Niech sobie lata jak chce, jego Extra – jego sprawa". Nieprawda! W przypadku takiej katastrofy na pokazach ucierpią wszyscy akrobaci. Dlatego chcemy dbać o przestrzeganie zasad. Tak aby mało doświadczony pilot nie latał na pokazach nad publicznością, nad lożą VIP przekraczając linię pokazów...

Na świecie po czymś takim dostałby nakaz natychmiastowego lądowania i nikt by go już na żadne pokazy nie zaprosił.

PLAR: Będziecie bardziej skuteczni niż Komisja Akrobacji AP?

WK: Koncepcja jest prosta: pilot zgłasza chęć uczestniczenia w pokazach akrobacyjnych, a PAC w oparciu o jego dotychczasową historię wystawia opinię. Organizator pokazów przedstawia ich plan z listą uczestników i dostaje jasną informację, który pilot może latać, bo dostał pozytywną opinię PAC, a prezes ULC wydał mu stosowną licencję pokazową. W sumie nic nowego, poza tym, że ma to wreszcie działać skutecznie.

Jednym z założycieli PAC jest siedmiokrotny Mistrz Świata Jerzy Makula



Młodzi akrobaci szybowcowi z MOSAL-u: Tomek Kaczmarczyk, Magda Stróżyk (tegoroczna Mistrzyni Polski w klasie Advanced) i Kasia Zmudzińska



PLAR: Zamierzacie tylko dopuszczać do pokazów czy także kontrolować ich przebieg?

PH: Na pokazach zawsze będzie oficjalny przedstawiciel PAC, monitorujący zachowanie pilotów, który w razie przekroczenia przepisów powie przez radio: „panu dzisiaj już dziękujemy". Tak to działa na świecie i chcemy, by tak samo działało w Polsce.

Trzeba konkretnie wyznaczać granice. Oczywiście nie jednoosobowo, tylko jako zespół, by uniknąć osobistych uprzedzeń. Mało tego, skoro na zawodach używa się loggerów, nie ma przeszkód, żeby na pokładzie każdego samolotu znajdowało się urządzenie, które potem pozwoli obiektywnie określić, jakie figury i na jakiej wysokości były wykonywane.

PLAR: Czy chcecie też mieć wpływ na dopuszczanie do pokazów lotników nie wykonujących akrobacji, tylko demonstrujących samoloty w locie?

PH: Nie. Możemy zapanować tylko nad akrobacją, bo pilotów akrobacyjnych wszystkich znamy, jest ich obecnie 30, może 40.



PAC będzie bezpośrednio współdziałać z ULC, opiniując wydawanie uprawnień

Tomek Zdziarski, Agata Nykaza, Wojtek Grzechowiak i Wojtek Nowaczyk



Udział w pracach stowarzyszenia leży w interesie wszystkich pilotów akrobacyjnych

PLAR: Z doświadczenia wiemy, że nasze lotnicze środowiska zawsze są podzielone...

PH: W Polsce działa kilka ośrodków akrobacji zawodniczej czy pokazowej – Radom, który jest w stowarzyszeniu, podobnie Zielona Góra i Poznań oraz szybowcowy Rybnik i Płock. Jest jeszcze śląs-

Reklama





Model szkolenia wprowadzony w MOSAL-u sprawdza się, czego dowodzą dobre wyniki młodzieży na zawodach – a ci młodzi już szkolą następnych

ska grupa akrobacyjna z Adamem Labusem i Arturem Kielakiem. Adam jest już w PAC, myślę, że w najbliższym czasie dokooptuje do nas Artur z resztą ekipy. Nie sądzę, by mieli jakieś zastrzeżenia do idei PAC.

PLAR: Zobaczycie, ludzie i tak będą gadać, że coś kombinujecie na boku...

PH: Według mnie w środowisku akrobacyjnym nie powinno być kontrowersji, ale pewnie pojawią się poza nim – nie znający tematu będą mówić „A, pewnie chcą coś na tym zarobić". Na tym się nie zarabia!

PLAR: ...bo „zabawa" w akrobację kosztuje niemało.

PH: I właśnie dlatego musimy móc pozyskiwać sponsorów. W ciągu roku Aeroklub Polski daje na akrobację samolotową i szybowcową w całym kraju niecałe 100 tys. złotych z Ministerstwa Sportu – to żadne pieniądze. Trening jednego zawodnika na samolocie kosztuje nas rocznie 60 tys. Sam trening – 30 godzin po 2000 złotych. Oczywiście, można udowadniać, że da się taniej, żeby nie

Wszyscy piloci z MOSAL-u zaczynają lotniczą edukację od szybowców



robić 30 godzin, tylko pojechać na Mistrzostwa Europy po piętnastu, ale to fikcja. Pojechać można, ale się nic nie osiągnie. Te 60 tys. to tylko koszt przygotowania już wyszkolonego zawodnika. A takich zawodników jest kilku, bo dla jednego nie warto utrzymywać samolotu, organizować zgrupowań itd...

PLAR: A co słychać w MOSAL-u? Kiedy rozmawialiśmy dwa lata temu, mieliście ambitne plany.

PH: Mamy grupę świetnych młodych pilotów i z nimi dalej pracujemy. Bardzo się cieszę, że dołączył do nas światowy ekspert w akrobacji szybowcowej – Jerzy Makula, który zajmuje się ich szkoleniem. Na szybowcach w tym roku przygotowywaliśmy cztery osoby. Największy sukces odniosła Magda Stróżyk. Wygrała mistrzostwa Polski w akrobacji szybowcowej w klasie Advanced, a na mistrzostwach świata zajęła 11. miejsce na czterdziestu paru zawodników. To świetny wynik.

Bardzo dobrze latał też Tomek Kaczmarczyk. Na mistrzostwach Polski był 3., na mistrzostwach świata 13. Mamy Kasię Żmudzińską, która na mistrzostwach Polski była 7. Oni wszyscy zaczęli latać, gdy mieli około szesnastu lat. Tomek jest najmłodszy, ma 21, Kasia ma 22, a Magda 24. Wszyscy, którzy u nas latają, już są lub lada chwila będą instruktorami, więc choć są młodzi to pewne doświadczenie już mają.

Najstarszy jest Przemysław Wojtczak. Jego trzydzieści parę lat to jeszcze nie tak wiele, jak na akrobację szybowcową. W mistrzostwach Polski w klasie Advanced był 4.

Nasza młoda piątka samolotowa to Łukasz Czepiela, Tomek Zdziarski, Wojtek Nowaczyk – to przedział wieku 26-28; jeden lata w WizzAir, dwóch pracuje w aeroklubie, pewnie niedługo zaczną latać w liniach, bo już mają ATPL – oraz Wojtek Grzechowiak i najmłodsza Agata Nykaza, która ma 21 lat. Startowała już w zawodach i nie była ostatnia. To już duży sukces, bo kręci wiązanki na Extrze



Piotr Haberland w kabinie *Zlina 526F* nad Żarem

i rywalizuje z doświadczonymi facetami.

Warto podkreślić, że to nie są dzieci z lotniczych rodzin, którym nazwisko daje pewną pozycję – to są ludzie „z ulicy", którzy do swego poziomu doszli ciężką pracą i latają, nie musząc na to wykładać własnych funduszy. Bo to jest jednym z założeń MOSAL-u.

Z Piotrem Haberlandem i Wojciechem Krupą rozmawiali Andrzej Rutkowski i Michał Setlak

Wojciech Krupa za sterami *Extry 330LC*



Reklama

